

Elbrus. Co wydarzyło się naprawdę

Pomysł zdobycia Elbrusa został rzucony podczas zejścia z Mont Blanc. Temat poruszył Rafał Pieczyński „Pieczar” zainspirowany okolicą górską rejonu Mont Blanc oraz przygodami podczas dwukrotnego wchodzenia na rzezoną górę. Temat podchwycił Arek Oszutowski który również był pod wrażeniem alpejskich szczytów. Pomysł wałkowany był jeszcze podczas powrotu do Polski a także wyłoniona została przypuszczalna ekipa wyprawy która jak to zwykle bywa stopniała do dwóch osób ale o tym później. Arek Oszutowski zajął się zbieraniem informacji o sposobach dotarcia w rejon Elbrusa, możliwościach zakwaterowania w dolinie oraz informacjami o samej górze.



Dojazd

W rejon Elbrusa można dotrzeć samolotem z Moskwy albo pociągiem z Brześcia. Pamiętać należy o przesunięciu wskazówek zegarków o dwie godziny. Istnieją również inne możliwości np: przez Ukrainę ale tego nie sprawdzaliśmy. My wybraliśmy podróż pociągiem z Brześcia. Koszt przejazdu pociągiem z Brześcia do



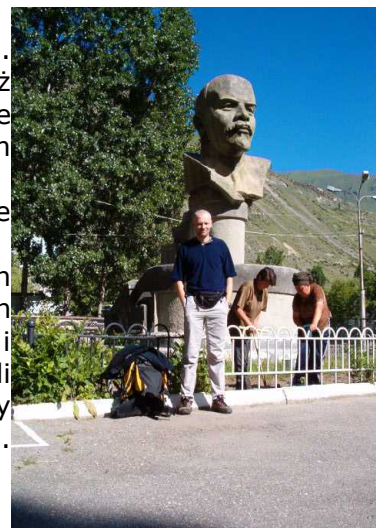
informacji uzyskanych od firmy trudniącej się sprzedażą biletów lotniczych koszt przelotu do Mineralnych z Moskwy to 320\$ + pociągiem do i z Moskwy 53\$.

W Mineralnych pojechaliśmy marszrutką do banku a dalej taksówką na dworzec autobusowy z którego udaliśmy się w dalszą drogę do Nalczika. W pobliżu lotniska kontrola policji i pierwsze wymuszenie łapówki. Z obserwacji zwyczajów milicji wywnioskowaliśmy że kontrolują samochody prywatne oraz taksówki całkowicie dają spokój marszrutkom oraz autobusom komunikacji publicznej. Jeśli miałbym jechać w tamten rejon jeszcze raz to skorzystałbym z kolejki elektrycznej która jedzie z dworca w Mineralnych wodach o 5.30.

Dzięki temu omijamy kontrolę milicji przy lotnisku. Zapomniałem dodać że na dworcu w Mineralnych również kontrola milicji ale bez problemów. W Nalcziku także kontrolują bardzo skrupulatnie włącznie z przetrząsaniem bagaży oraz kieszeni.

Z dworca w Mineralnych o godzinie 11.30 jedzie autobus do Nalczika koszt 87 + 15 rubli za bagaż.

Na terenie dworca właściciele marszrotek oraz prywatnych samochodów usilnie namawiają na podróż właśnie ich pojazdami oraz twierdzą że żaden autobus nie jedzie i proponują 20 do 40 \$ za podwiezienie do Nalczika. Jeżeli grupa jest większa to można skorzystać z ich oferty negocjując cenę bo podróż autobusem jest nieco uciążliwa .



My jednak jesteśmy we dwójkę więc o godzinie 11.30 wsiadamy do autobusu. Po około 2 godzinach jesteśmy w Nalcziku następnie taksówką za 40r docieramy na ulicę Czajkowskiego do Alpin Klubu gdzie mamy już załatwione pozwolenia na przebywanie w rejonie przygranicznym. Koszt 60 rubli jeśli załatwia to dla nas klub jeśli chcemy to zrobić samodzielnie to już wszystko zależy od humoru pograniczników. O godzinie 13.00 odjeżdża autobus do miejscowości Terskoł koszt 80r, my jednak nie zdążyliśmy na niego i skorzystaliśmy z marszrutki za 100r. Marszrutka odjeżdża z dworca autobusowego o godzinie 15.00. Nie wiem czy większa grupa zostanie zabrana bowiem pojazdem tym wracają tubylcy i miejsc jest mało. Można ponegocjować z innymi przewoźnikami ceny od 40 do 20\$ również należy ostro się targować.

Podróż marszrutką ok. 2 godzin. Wysiedliśmy za wioską Elbrus po przejechaniu mostku



na rzece naprzeciwko knajpy o nazwie Sakle. Przestrzegam przed hiczynami z tej knajpy smażone są chyba na tłuszczu z barana.

Przy tej knajpie biegnie droga w głąb doliny Adyl-Su wzdłuż której są stare zdewastowane bazy alpinistyczne. My zamieszkaliśmy w bazie „Elbrus” którego kierowniczką jest pani Galina, bardzo uprzejma starsza pani. Cena noclegu w namiocie to równowartość jednego euro. Jest możliwość pryszniców oraz zostawienia depozytu na czas akcji górskiej.

Nazajutrz pojechaliśmy do miejscowości Tyrnauz

załatwiać tzw „registrację” czyli po naszymu tymczasowe zameldowanie. Jest to istotne jeśli przebywamy na terenie Rosji dłużej niż 3 dni.

Zameldowanie można załatwić jadąc już z Nalczika na miejsce ponieważ Tyrnauz jest po drodze do Elbrusa. Biuro czynne jest do godziny 18.00 kosztuje to 60r.

Registracja nie zajęła nam wiele czasu i już o 12.00 jesteśmy w naszej bazie i przepakowujemy się z zamiarem wyjścia w góry.

Dojazd z bazy do wioski Azau zorganizowała nam pani Galina. Samochód kosztował 300r i wg. słów pani Galiny nie powinien więcej kosztować.

Podjechaliśmy pod dolną stację kolejki linowej i tu następnym problem. Operator twierdzi że kasa zamknięta ale sprzedaje nam bilety. Koszt 140r w dwie strony. Problem jest w tym że kasę przyjął ale nie chce dać nam biletów bo ich nie posiada, twierdzi też że w drodze powrotnej jeśli powiemy że zapłaciliśmy to operator na górze pozwoli nam zjechać.

Przeczuwając podstęp nie godzimy się na to. Andrzej odbiera kasę i o dziwo odnajduje kasę i kupuje bilety.

Podróż kolejką składa się z dwóch etapów. Można podjechać jeszcze wyżej wyciągiem



krzeselkowym ale w ten dzień był nieczynny. Kolejka czynna jest do godziny 16.00.

Po przebraniu się w ciepłe ciuchy ruszyliśmy w górę, celem naszym był Prijut11 gdzie planowaliśmy zabiwakować i stąd ruszyć na szczyt.

Poniżej schroniska znajdują się świetne skały których można użyć jako ochrony o przed wiatrem. Uważam że to jest lepszy pomysł niż przebywanie w bliskim sąsiedztwie z Prijutem11 lub resztkami poprzedniego

schroniska. Dookoła bałagan opakowania i inne pozostałości po poprzednich „zdobywcach” i miłośnikach przyrody.

Następnego dnia wyszliśmy do skał Pastuchowa w celach aklimatyzacyjnych, postanowiliśmy że w nocy wychodzimy na szczyt.

O 1.00 w nocy pobudka i o 2.00 wychodzimy. Na niebie gwiazdy i trochę chmur. Marsz w stronę szczytu jest bardzo monotony jednak widoki o świcie rekompensują tę „niedogodność”. Ok. 10.00 stajemy na przełęczy pomiędzy wierzchołkami i po dłuższej przerwie na uzupełnienie „paliwa” ruszamy na ostatni etap wspinaczki.

O godzinie 12.00 czasu moskiewskiego tj: 10.00 czasu polskiego stajemy na szczycie Elbrusa.

Kilka fotek podziwianie widoków i po kilku minutach schodzimy. Zejście ze względu na zmęczenie niewiele było lżejsze od drogi w górę. Ze stoków Elbrusa zadzwoniliśmy do rodzin i tu kolejna rada. Rozmowy z polską są bardzo kosztowne np. rozmowa 3-4 minutowa to 60 złotych, natomiast smsy są bardzo tanie. Ok. 18.00 docieramy do namiotu a tam już jedzenie i picie i jedzenie i picie. Nazajutrz czekała nas tylko droga na dół zjazd kolejką i dotarcie do bazy „Elbrus”. Samochód z wioski Azau do bazy 300r.



Dzień następnym postanowiliśmy przeznaczyć na odpoczynek tzn. pojechaliśmy

do Nalczika z zamiarem kupna biletów na powrót do Polski oraz wymiany waluty. Walutę radzimy wymieniać tylko w bankach a nie u tzw. koników uchronimy tym się od napadu albo od fałszywej waluty.

Na dworcu w Nalcziku mieliśmy problemy z milicją dlatego też na przyszłość nauczka że należy szerokim łukiem omijać te przybytki.

Bilety kupiliśmy bez problemów na trasę Nalczik-Moskwa-Brześć.

Pozostałe dni postanowiliśmy spędzić na wycieczce w głąb doliny Adyl-Su do miejsca zwanego Zielony Gościniec oraz eksploracji miejscowej karczmy.

